



# Głos Świdnika

ORGAN  
SAMORZĄDU ROBOTNICZEGO WSK ŚWIDNIK

Nr 25 417)

30 grudzień 1975 r.

Cena 50 gr.

## Delegaci na VII Zjazd PZPR na spotkaniu z aktywem



Dwaj delegaci na VII Zjazd PZPR STANISŁAW KOCYŁA (drugi od lewej) i JAN URBANECZYK (w środku) po powrocie z Warszawy podzieliли się swoimi wrażeniami z obrad na spotkaniu z przedstawicielami aktywu polityczno-administracyjnego zakładu i miasta. W spotkaniu uczestniczyli: I sekretarz KZ PZPR BOGDAN GRABOWSKI (drugi z prawej) i I sekretarz KM PZPR w Świdniku — TADEUSZ TYMOSZUK.

Fot.: S. Motał

## Młodzież dla postępu Biblioteka w Świdniku Turniej jakości

Jakość i młodość. Zaangażowanie i wysokie kwalifikacje, twórcza niecierpliwość i obywatelska dojrzałość. Te i podobne słowa szczególnie często padały podczas spotkania Prezesa Rady Ministrów Piotra Jaroszewicza oraz Sekretarza KC PZPR Edwarda Babiucha z laureatami Turnieju „Młody Mistrz Techniki” (TMMT) za rok 1974.

W grupie kilkudziesięciu najlepszych z najlepszych znaleźli się młodzi robotnicy i technicy, inżynierowie i studenci, pracownicy nauki i uczniowie. Czego dokonali? Skąd ta wysoka ocena ich pracy, uznanie dla zaangażowania wyrażone nagrodami i wyróżnieniami w turnieju tysięcy młodych?

Nie da się na te pytania odpowiedzieć samym cytowaniem opinii Centralnego Sądu Konkursowego TMMT. Najprościej będzie przedstawić efekty ostatniego turnieju: udział — 64,5 tys. osób, które zgłosiły łącznie ponad 64 tysiące projektów wynalaz-

czych, użytecznych prac dyplomatycznych oraz innych pomysłów technicznych. Uzyskane już z tego tytułu efekty ekonomiczne — 1 miliard 200 milionów złotych. Efekty przewidywane po całkowitym wdrożeniu ocenianych rozwiązań — 2.882 mln. zł. Ilość zgłoszonych projektów do Urzędu

Patentowego jako wynalazki — ponad półtora tysiąca.

Ale nie tylko na efekty ilościowe i ekonomiczne kładziono nacisk podczas dyskusji z laureatami TMMT 1974. Równie ważnym jest wychowawcze znaczenie tur-

(Dokończenie na str. 2)



POMYSŁNEGO I SZCZĘŚLIWEGO  
NOWEGO ROKU  
CZYTELNIKOM „GŁOSU ŚWIDNIKA”  
życzy  
REDAKCJA

## Podsumowanie współzawodnictwa za III kwartał 1975 r.

Zakładowa komisja współzawodnictwa pracy w składzie: przewodniczący — dyrektor naczelny przedsiębiorstwa inż. JÓZEF LIPIŃSKI oraz członkowie — sekretarz KZ PZPR WIESŁAW PAROL, przewodniczący Rady Zakładowej JAN TKACZYK, przewodniczący Rady Robotniczej — TADEUSZ MARCZUK, przewodniczący Zarządu Zakładowego ZMS WACŁAW SZURYGA, przedstawiciel KTR KAZIMIERZ GROMADA oraz kierownik działu organizacji inż. WŁODZIMIERZ LORENC — dokonała podsumowania wyników współzawodnictwa pracy za III kw. br.

We współzawodnictwie o najlepszy wydział pierwsze miejsce zdobył wydział obróbki plastycznej, drugie narzędziowy, trzecie narzędzi i sprawdzianów, czwarte mechaniczny.

Najlepsze wydziały otrzymały proporce przechodnie, dyplomy oraz po kilkanaście miejsc na wycieczkę turystyczno-krajoznawczą.

We współzawodnictwie brygad młodziowców, najlepszą okazała się im. Hanka Sawickiej z oddziału podzespołów motocykla.

Wśród brygad zwykłych (pracownicy powyżej lat 30) I miejsce zdobyła brygada im. T. Kościuszki z wydziału narzędziowego. Pięć najlepszych brygad zwykłych i młodziowców wyróżniono proporcami i dyplomami oraz upominkami rzeczowymi.

We współzawodnictwie indywidualnym młodziowcom wśród 14 pracowników najlepsze wyniki osiągnęli między innymi: Marian Górny — tokarz, Lucjan Kosiarczyk — tokarz, Zygmunt Sobótka — cechowacz, Stanisław Karwań-

ski — ślusarz i Ryszard Urieh — lakiernik.

We współzawodnictwie indywidualnym na stanowiskach roboczych pracowników powyżej lat 30 wyróżniło się 44, a wśród nich: Ryszard Wójcik — ślusarz, Kazimierz Swatek — praser, Bronisław Cieplowski — ślusarz, Jan Gala — kowal, Aleksander Iwańczuk — tokarz.

47 pracowników wyróżnionych zostało tytułem Mistrza dobrej roboty.

Uczestnicy współzawodnictwa o tytuł Mistrza dobrej roboty otrzymali dyplomy, odznaki i nagrody pieniężne w wysokości 400 złotych.

k.

## Moda nie usprawiedliwia marnotrawstwa

W nowych typach motocykli zmieniono nie tylko kolory — inne są sylwetki, inne konstrukcje poszczególnych podzespołów —

wiele w nich tego, co dyktuje światowa moda. Nie dziwnego, że zyskały uznanie wśród miłośników motoryzacji, a zwłaszcza wśród

młodziwcy. Nam samym bardziej się one podobają niż opatrzone czarne wuski. Gdyby jeszcze można było wyposażać je w lepszy silnik, to droga na rynki zagraniczne stanie szerszym otworem.

Jednak nie nie może usprawiedliwić faktu, że przy tak daleko idących zmianach jakościowych pojazdu, z gospodarskim myśleniem jest trochę na bakier. Przykładem tego — kierownicy stosowane w motocyklach typu Duplek i Bąk. Są one wysokie i uduchowione. W miejscu zamocowania z pojazdem są dwa frezy. Odległości zagięć muszą być równe od środka dolnej części kierownicy, ale już podczas gięcia rury trafiają się widoczne niedokładności.

Trzeba by zaraz albo poprawić albo zbrakować — tymczasem przeprowadza się następne operacje, aż do chromowania włącznie. Przez ile rąk przechodzi wadliwy detal, ilu na to patrzy i nikomu nie przyjdzie do głowy aby ten proces przerwać?! Dopiero gotowe, błyszczące chro-

(Dokończenie na str. 2)

## Prezydium Rady Zakładowej i Robotniczej...

...z udziałem I sekretarza KZ PZPR tow. Bogdana Grabowskiego, dyrektora Specjalistycznego Przemysłowego „Zespołu Opieki Zdrowotnej i Społecznej lek. med. Zbigniewa Rudzińskiego, dyrektora do spraw pracowniczych inż. Stanisława Kwiecińskiego, kierownika przychodni przyzakładowej lek. med. Henryka Górnego i kierownika działu bezpieczeństwa i higieny pracy inż. Józefa Rynia, w dniu 18 grudnia dokonała oceny funkcjonowania zakładowego ośrodka zdrowia.

Przedłożony materiał oraz dyskusja wskazały na szereg istotnych niedociągnięć w zakresie leczenia, profilaktyki i organi-

zacji pracy. Dyskutanci wskazali także na konieczność większego zainteresowania pracą przychodni ze strony dyrekcji WSK.

Prezydium podjęło uchwałę zalecającą usunięcie niedociągnięć głównie poprzez uzupełnianie stanu zatrudnienia lekarzy przemysłowych i specjalistów oraz podniesienie stopnia organizacji pracy.

Dyrektor SP ZOZ lek. med. Zbigniew Rudziński w swej wypowiedzi zobowiązał się do szczególnej pomocy i załatwienia problemu tj. uzupełnienia braków kadrowych w ciągu miesiąca stycznia i lutego 1976 r.



Izba Pamięci Narodowej powstała w Świdniku. Jej otwarcie dokonała z-ca naczelnika miasta mgr Longina Zuk. Ta doniosła uroczystość odbyła się podczas listopadowego zebra- nia miejskiego koła ZBOWID-u.

Fot.: T. Sugier



# Czy ryzyko się opłaca?

WYTWORZENIE i utrwalenie w zakładzie atmosfery wysokiego zaangażowania, w której inicjatywę i gospodarkę myślenia, zmierzających do dynamicznej i trwałej poprawy jakości pracy obowiązującej, na każdym stanowisku, ukazania przykładów do roboty, chcemy również przykładać do skutku lekkoci, które nie mogą mieć, jeśli pragnie się osiągnąć wysokie wyniki, jeśli pragniemy by praca każdego z nas była jakościowo bardzo wysoka. A oto przykład zaniedbania obowiązku gospodarstwa w myśleniu i dobrej jakościowo pracy.

Podkładka ogranicznika sprzęgła została wykonana z blachy o złej grubości. Zadziewiającym jest fakt, że produkt w momencie jego wykonania przeszedł przez ręce 10 osób i dopiero gdy zamontowano część sprzęgła okazało się, że blacha, z której jest wykonany nie odpowiada wymaganiom wymiarom. Jak do tego doszło mówi notatka sporządzona przez głównego kontrolera, przyczec jej pierwszą część:

W dniu 4 października br. ob. BOGUSZ, planista działu magazynów, na polecenie ob. JAWORSKIEGO — dyspozytora, wystawił przewodnik na cięcie blachy z normy nieodpowiadającej warunkom dla detalu 70.40.0.11.00. Ob. Jaworski zobowiązał się powiadomić o zaistniałym fakcie KJ-HM, czego nie zrobił. Przewodniki te otrzymał mistrz Kępa i powiadomił o zaistniałym wypadku ob. Zerdzickiego oraz inż. Budziszewskiego. Obaj w/w polecili wykonać detal 70.40.0.11.00 z blachy zastępczej o grubości 2 mm. Ob. Kępa pobrat z magazynu 14 arkuszy blachy przekazując ją mistrzowi centralnej przekrawalni Ob. HENRYKOWI HENRYKOWI, który polecił pociąć je na pasy zgodnie z przewodnikiem na det. 70.40.0.11.00.

O zaistniałym wypadku żaden z kontrolerów przekrawalni nie był poinformowany. Po pocięciu materiału na pasy, przedstawiono do odbioru pracownicy KJ-HM Ob. Z. GOŁACIK, która po dokonaniu pomiaru odmówiła przyjęcia półfabrykatów.

Tak brzmi początek notatki służbowej, której treść jak się okazało jest niezbyt dokładna. Mistrz centralnej przekrawalni H. Herbut nie wydał polecenia ponieważ był już dawno w domu (blachę cięto nie na jego zmianie) specjalista do spraw planowania A. Bogusz nie wystawił przewodnika — to nie należy do jego kompetencji i jeszcze kilka niejasności, których przedstawienie się do notatki trudno wytłumaczyć.

SPRAWA wyglądała następująco: Do produkcji podkładki ogranicznika sprzęgła z braku odpowiedniego gatunku blachy zastępca kierownika wydziału zaopatrzenia T. Zerdzicki wydał zami-

nik dla tej blachy. Zamiana materiału została uzgodniona z szefem produkcji inż. Budziszewskim. Pracownik wydziału magazynu S. Kępa wydał 14 arkuszy tej blachy na krajanie gdzie miało nastąpić pocięcie jej na pasy. Po przystąpieniu do pracy pracownik M. Janik przeprowadzając wstępne pomiary zorientował się, że blacha nie odpowiada parametrom przewidzianym w technologii. Nie rozpoznał pracy zawiadomil o tym A. Bogusza — specjalistę do spraw planowania. A. Bogusz polecał ucięcie jednego pasa, przekazuje do Z. Gołacik pracownicy kontroli magazynów. Po dokonaniu dokładnych pomiarów okazało się, że blacha jest za cienka. Z. Gołacik odmówił przyjęcia dalszej partii półfabrykatów. Do tej pory postępowanie wszystkich jest prawidłowe.

Kierownik planowania zdając sobie sprawę, że zatrzymanie produkcji podkładek wstrzyma na kilka lub kilkanaście godzin montaż sprzęgła, zawiadomiał o zaistniałym fakcie dyspozytora J. Jaworskiego. Dyspozytor nie mogąc porozumieć się z konstruktorem, przekazuje wiadomość inż. J. Budziszewskiemu, który decyduje aby blachę ciąć, ma na uwadze grubość blachy 2,2 mm, taką grubość mu podano (do produkcji podkładek potrzebna była blacha o grubości 2,5 mm). Decyzję inż. Budziszewskiego przekazuje dyspozytor A. Boguszowi. Czy blachę można było ciąć mając świadomość jej złych wymiarów? Ale również interesujące jest pytanie czym zakończyłoby się odmówienie wykonania polecenia wydanego przez dyspozytora.

Sprawa następna, dyspozytor nie mógł skontaktować się z konstruktorem. Wprawdzie było już po godzinie 13, ale czy naprawdę nie ma możliwości porozumienia się z konstruktorem? Swianik to przecież nie Warszawa, a i konstruktor zajmujący się sprzęgami też w Swidniku pewnie niejeen.

W SPORZĄDZONEJ notatce napisano z magazynu wydano blachę o złej grubości, to się zgadza, ale skąd w magazynie znalazła się ta blacha? Magazynier wydał materiał zgodny z przywieszką, alaczego więc przyjęto do zakładu blachę niezgodną z wymiarami jakie powinna mieć? Jest jeszcze jeden aspekt tej sprawy, wiele rzeczy w naszym zakładzie zanotują się w ostatniej chwili. Nieszcześnie podkładki wyskoczyły również dosłownie na 5 minut przed zakończeniem pracy przez pierwszą zmianę. Produkcja ta, to nie nowość, nie robi się tego od dzisiaj, czy wczoraj. Istnieje jakiś ciąg organizacyjny, którego trzeba przestrzegać. Czy trzeba w zakładzie konieczne załatwiać sprawy na zasadzie awarii, które wszystkie denerwują, a co się jeszcze dodatkowo z tym wiąże do produkcji może przedostać się półfabrykat czy produkt o złej jakości.

Wracając do sprawy podkładek, zdecydowano o dopuszczeniu do

produkcji blachy, która nie odpowiadała wymogom przewidzianym do produkcji podkładek. Rezygnacja z produkcji tej partii zatrzymałaby montaż. Nasuwa się pytanie, czy fakt nie zatrzymania montażu może zadekować o tym, aby z zakładu świadomie wypuścić produkt o złej jakości?

Czy można myśleć kategoriami chwili, przecież to sprzęgło zostanie gdzieś zamontowane i wtedy powoduje kolosalne straty w ogólnej gospodarce kraju, dużo większe od zatrzymania montażu. Zastanawiająca jest wędrownka podkładek po zakładzie i nie tylko — odwiedzili Tomaszów, trafili na operację nawęglania (nadzorował mistrz H. ABASIK, pracownik wydziału obróbki cieplnej). Później zdano je do wydziału podzespołów motocykla, gdzie po zamontowaniu J. Denis — kierownik rozdzielił przesłał zespoły do wydziału obróbki pokrywowej (przeprowadzono operację czernienia) zostały nawet przyjęte kwitem. Przez ten cały czas wędrowały przez teren zakładu bez żadnej dokumentacji. Przyjmowano, zdawano, nawet zapomniano o istnieniu kontroli w wydziale motocyklowym, którą ominęto (może celowo?). Takie postępowanie trudno inaczej nazwać jak tylko „partyzancka”. W momencie gdy wrócili wraz z kwitem, do wydziału podzespołów motocykla okazało się, że zespołów nie można przyjąć ze względu na wadliwą grubość podkładki ogranicznika sprzęgła, czyli właściwie w końcowym etapie prac, chyba trochę za późno. Świadome wykonano złej produkt.

A przecież na wszystkich na każdym stanowisku pracy obowiązują odpowiedzialność za powierzony zadania, wysoka jakość wykonywanej pracy oraz szeroko pojęte gospodarskie myślenie. Treba sobie zadać sprawę z wagi tego problemu — przecież przyszłe lata będą pięcioletnią jakości. To zobowiązuje nie tylko kierownictwo zakładu, ale każdego pracownika, niezależnie od tego jakie zajmuje stanowisko do pracy o wysokiej jakości.

Irena Wierżchoś

## Moda nie usprawiedliwia marnotrawstwa

(Dokończenie ze str. 1)

mem kierownice odrzuca się i odwozi do magazynu złomu. Leżą tam wśród poemników, skrzyń i innych dowodów bezmyślności, denerwując pilnującego ich człowieka. Bo co to za robota, żeby tak bez głowy.

I nam się wydaje, że to nie tyle zły detal, ile zła robota. Bardziej się opłaca patrzeć czy akurat ta operacja, która się wykonuje jest dobra, a jeśli nie to nie puszczaj w dalszy obieg bo się inni bez potrzeby napracują, a zakład więcej straci niż powini.

St.

## Z żałobnej karty

### Tadeusz Węgrzyn

W dniu 13 grudnia bieżącego roku nagle odszedł z grona żyjących TADEUSZ WĘGRZYN. Przedwczesna śmierć wyrwała spośród nas syna ziemi lubelskiej, pracownika i prawnego człowieka, bliskiego nam Towarzysza i przyjaciela. Od najmłodszych lat musiał jak wielu innych ciężko przebiegać przez życie, które nie szczędziło mu trudów i kłopotów, jak nie szczędziło dzieciom robotniczych „roliz”. Wzrostł z nich młodych lat kształtowały jego społeczną świadomość, kształtowały, że przyjdą czasy, gdy jemu i ta-



kim jak on otworzą się możliwości pracy i awansu społecznego. Świadomość tę pogłębiała służba w wojsku przedwojennej Polski. W czasie okupacji chwycił się różnych zawodów i różnej pracy, a w 1944 roku wstąpił w szeregi Ludowego Wojska Polskiego a zdemobilizowany w 1948 roku podjął ciężką pracę fizyczną w Zakładach Polskiego Monopoli TONIOWEGO. Tam właśnie ostatecznie skrytykował się Jego światopogląd i świadomość społeczna. Widział potrzebę aktywnego włączenia się w życie odbudowującego się kraju, potrzebę walki o utrwalenie władzy ludowej, dzięki której tacy jak on robotnicy mogli przezwyciężyć niesprawiedliwość, poniżenie społeczne i wysiłek. Najlepsze warunki i drogę ku temu znalazł wstępując w 1947 roku w szeregi Polskiej Partii Robotniczej. W Partii widział się zmieniającą stosunki społeczne na

inne, lepsze niż te w których przeżywa. swą młodość.

W 1951 roku, u samych początków burowy Wytwórn Sprężu komunistycznego w Swidniku skierowany przez Komitet Wojewódzki z PZPR na pracę w naszym zakładzie i już co nocca w nim pozostał.

Towarzysz Tadeusz Węgrzyn wiele swego czasu poświęcił pracy partyjnej i społecznej. Od cawili wstąpienia do Partii był jej aktywnym działaczem. W WSK przez wiele lat pełnił funkcję I sekretarza Oddziałowej Organizacji Partyjnej. Z pełnym zaangażowaniem wypełniał zadania, które Faria swym członkom powierzała, był z nią w trudnych i dobrych chwilach — zawsze wierny ideaom leninowskim, gorący rzecznik interesów klasy robotniczej. Swę działalność nie ograniczał tylko do samego zakładu — interesowały go problemy miasta, jako radny Miejskiej Rady Narodowej w Swidniku walczył z uporem o to, by miasto w którym żył, w którym żyli jego najbliżsi i współtowarzysze pracy stawało się coraz piękniejsze i by coraz lepiej żyło się w nim mieszkańcom. Niezależnie od tego czas swój poświęcał po to by innym go uprzyjemnić. Był czynnym członkiem i organizatorem orkiestry zakładowej od czasu jej powstania. Był też czynnym działaczem klubu sportowego — lubił muzykę i lubił sport, oddawał im swój czas.

Odszedł od nas weteran ruchu robotniczego, dobry i wierny Towarzysz, który swoim życiem nieustannie dowodził, że można i trzeba być człowiekiem uczciwym i pracowitym, że to jedynie szacunek i uznanie.

Odmierzony srebrnym Krzyżem Zasługi, otrzymał tytuł Zasłużonego Pracownika WSK — życiem swoim, pracą i postawą zasłużył sobie na wysokie uznanie wśród załogi, która z żalem pożegnała Go na zawsze.

CZEŚĆ JEGO PAMIĘCI!

TADEUSZA WĘGRZYNA

serdeczne podziękowanie składa  
Z O N A

## Szafnitie potrzebne od zaraz

Przez okres jesieni, zimy i wiosny na korytarzach budynków administracyjnych spotkać można ludzi w płaszczach, palciach, czapkach i szalikach z grubymi skórkami, w rękach, pełnymi różnego rodzaju dokumentacji, kart służbowych, kart zegarowych itp. Wbrew pozorom nie są to interesanci z zewnątrz, przybyli do naszego zakładu służbowo. Są to pracownicy z działów produkcyjnych z racji swych obowiązków przebywający w biurach. Zal patrzeć na tych ludzi zgranych, spoconych, gubiących szalki i reklamki. Nie jest bowiem łatwo pamiętać o drobniachzach ubraniowych gdy trzeba załatwić sprawę ważną dla wydziału i jego pracowników.

Być może niedługo z czytelników sprawa ta wyda się zbyt blaha by ją poruszać w gazecie zakładowej. Dla tych, którzy przez kilka godzin załatwiają sprawy w kilku kolejnych działach męcząc się w palcach w ciepłych pokojach na pewno nie jest to ani wygodne, ani higieniczne. Wszak

są to bkrucia wierzchnie mające chronić przed chłodem na dworze.

Jest jeszcze jeden aspekt tej sprawy — wszelkiego rodzaju spotkania, narady i konferencje odbywają się w salach konferencyjnych i w salach szkoleniowych. Nie odczuja uroku i nie są wygodne wieszaki lub krzesła obwieszane garderobą. W przypadku liczniejszych spotkań i tych jest za mało. Okrycia z nich spadają, niszcza się, a kiedy kilka osób równocześnie zdejmując lub nakładając palta tworzy się zamęt i bałagan.

Postuluje się: najwyższy już czas zorganizować w obu budynkach administracyjnych szafnitie, które będą służyć pracownikom naszego zakładu i przybyłym z zewnątrz. Myślę, że znajdzie się na to miejsce na parterze tych budynków, a obsługę można by zlecić emerytom. Drobna z pozoru sprawa dla wielu jest uciążliwym problemem nieulatuwiącym pracy.

got.

## Pożegnanie emeryta...



Pracę w przedsiębiorstwie zakończył nie tak dawno długoletni pracownik wytwórni Stanisław Poniedziałek (z lewej) z wydziału prób i eksploatacji. Odcinającego na emeryturę żegnali serdecznie — przewodniczący Rady Zakładowej — Jan Tkaczyk i przewodnicząca rady kobiecej — Irena Dżido.

Fot. M. Piaszczyńska

## TURNIEJ JAKOŚCI

(Dokończenie ze str. 1)

nieju. Działalność młodych mistrzów techniki powinna być wzorem dla młodszych pracowników. Rozwijając Turniej, upowszechnia się jednocześnie pożyteczny wzór postępowania i osobistego zaangażowania w sprawę kraju. Uczestnicy TMMT stają się wśród starszymi kolegami nośnikami postępu technicznego i nowatorstwa.

Laureaci ósmego z kolei Turnieju Młodych Mistrzów Techniki mają szczególny powód do

dumy. Startowali w wyjątkowo ostrej konkurencji. Liczba uczestników TMMT 1974 r. wzrosła w porównaniu z rokiem poprzednim o ponad 23 tysiące, a gdy sięgnąć do roku 1970 ponad 3-krotnie. Zwycięzili najlepsi. Ci, którzy najlepiej umieli połączyć zapał, ambicję, chęć działania z pełnym inwencją i polotu rozumem działaniem dla pomnażania dorobku kraju. Ci, którzy najlepiej zdołali wykorzystać swoje wysokie kwalifikacje zawodowe, wiedzę i zorientowanie w

złożonych problemach techniki.

Dotychczasowe osiągnięcia i zaangażowana postawa uczestników Turnieju Młodych Mistrzów Techniki oraz wyjątkowy rozmach, jaki nadali całemu ruchowi jego organizatorzy — Federacja Socjalistycznych Związków Młodych Polskiej, Naczelna Organizacja Techniczna oraz Centralna Rada Związków Zawodowych są najlepszą gwarancją wysokiej zbiorowej jakości udziału młodych w tworzeniu postępu technicznego w naszym kraju.



# HARCERSKI GŁOS

## I Konferencja Sprawozdawczo-Wyborcza

**J**AK już wcześniej informowaliśmy nowy podział administracyjny kraju pociągnął za sobą likwidację hufców powiatowych. Zgodnie z wytycznymi i kierunkami programowymi przyjętymi przez V Zjazd Związku Harcerstwa Polskiego, utworzono nowe hufce miejskie pod warunkiem, że liczba członków ZHP przekracza liczbę 500 członków. Takie warunki spełniało miasto Świdnik, w którym jest przeszło dwa i pół tysiąca uczniów i harcerzy.

**I**KONFERENCJA Sprawozdawczo-Wyborcza Hufca Świdnik obradowała dnia 13 listopada br. w odświętnie przystrojonej świetlicy spółdzielni mieszkaniowej z udziałem zastępcy komendanta Lubelskiej Chorągwi ZHP dh hm Brunona Kunca, władz polityczno-administracyjnych Świdnika oraz delegatów na konferencję.

I konferencja obradowała w szczególnym okresie w naszym kraju. W okresie, gdy Partia i cały naród przygotowywały się do VII Zjazdu. Szczególnie ważne zadania w tym okresie miało do spełnienia ZHP jako pierwsza w życiu dziecka organizacja ideowo-wychowawcza, będąca zarazem pierwszą szkołą społecznego i obywatelskiego działania.

**O**MÓWIONO program hufca na najbliższe lata. Dyskutowano o potrzebie kształcenia aktywności i czekających ich zadaniach w zimowej akcji, zapewnienia dzieciom i młodzieży wypoczynku oraz o realizacji czynów społeczno-użytecznych, do których wykonywania przykładają się w świdnickich szkołach bardzo duża waga.

Zdawano sobie sprawę z tego, że harcerstwo będzie w najbliższym czasie jedyną ideowo-polityczną organizacją wśród młodzieży, zarówno w szkołach podstawowych jak i średnich, że 70 proc. młodzieży szkolnej będą stanowić członkowie ZHP i dlatego powinniśmy bardzo dbać o kulturę i ceremonialną tak piękny i nierzadko indziej poza harcerstwem nie spotykamy. Nie było tylko słów. W przerwach, w kulisach było słychać harcerskie piosenki. Wystąpił także zespół wokalistów instrumentalny ze świdnickiego LO z bardzo interesującą harcerską częścią artystyczną.

Powołana 23-osobowa Rada Hufca wybrała nową komendę, a także delegata na konferencję sprawozdawczo-wyborczą Lubelskiej Chorągwi im. PKWN, zastępcę komendanta tej Chorągwi dh hm Brunona Kunca.

Miejmy nadzieję, że komenda Hufca dość szybko upora się z zadaniami przed nią postawionymi. Na zakończenie wypada mi tylko pogratulować wyboru i życzyć wszystkim najlepszego.

Marek Wołoski

## Święto osiedla

Harcerze całej Polski rozpoczęli realizację zadań akcji Start. Uroczystie zainaugurowały swą pracę szczerzy harcerskie w Świdniku.

W ramach ogólnopolskiej akcji Start świdnicki harcerze zorganizowali wspólnie święto w spółdzielni mieszkaniowej.

Piękna jesienna pogoda, liczne występy i konkursy zapewniły harcerskiej imprezie masowy udział młodzieży i dorosłych. Młodzi rowerzyści i wrotkarze mogli popisać się swymi umiejętnościami i możliwościami w pasjonujących wyścigach. Miłośnicy siatkówki obejrzeni interesujący mecz między harcerskimi reprezentacjami ze szkół podstawowych nr 2 i 3. Zwyciężyła drużyna ze szkoły podstawowej nr 3 wynikiem 3:1.

Konkurs rysunków na asfalcie zgrupował przeszło 40 młodych artystów. Najbardziej podobały się obrazki BASI GŁAB i ANI FALKOWSKIEJ.

Gwóździem programu były występy młodych śpiewaków. Konkurs zainaugurowała Dorotka Wójcik z przed-

szkola. Zwyciężyła Bożenka Zdziełowska śpiewając solo. W kategorii duetów największe oklasków zebrały dh-ny KASIA HERMAN i MAŁGOSIA BŁASZCZAK.

Brawa dla organizatorów. Świdnicka młodzież pokazała swoje możliwości. Należy teraz dbać o to, by więcej było takich inicjatyw. Spółdzielca społeczność przyjmie je równie gorąco.

(skos)

## Odpuścić po forsownym marszu...



## RAJDY

W społeczności uczniowskiej mamy coraz więcej zwolenników turystyki kwalifikowanej — wycieczek, rajdów i zjazdów. Przy organizacji wycieczek autokarowych bardzo wydatnie pomagają uczniom dyrekcje szkół i grono pedagogiczne. Bez żadnych kłopotów znajduje się wielu opiekunów (nawet nieraz więcej niż potrzeba, jeśli wyjeżdża się do atrakcyjnej miejscowości), a nie brakuje też dotacji na tę formę turystyki. Dyrekcje szkół i nauczyciele stają zawsze na wysokości zadania.

Trochę odmiennie przedstawia się sytuacja przy organizowaniu rajdów. Szkoły uważają, że nie mają obowiązku zapewnić uczniom opieki a jeśli już są zapaleniu turyści, to muszą oni sami znaleźć sobie opiekuna spośród rodziców. O dofinansowaniu rajdu nie ma już wcale mowy bo i po co? Mogłoby się okazać, że jest kilkakrotnie więcej chętnych turystów niż obecnie. Powstałby znów problem skąd wziąć opiekę, a tak — zawsze czym jest mniej chętnych, tym ten problem jest mniejszy. Z tego też powodu jest mało grup zorganizowanych. Nie, turystów nie jest mniej, idą oni wtedy po ucieczce z zajęć, tak zw. „dzicy turyści” — bez żadnej opieki. Oni to tworzą złą opinię o rajdach. Idą za grupami, wieczorem wracają się na noclegi, tam piją alkohol, palą papierosy. Widziałem na ostatnim rajdzie Złotego liścia smutną scenę. Kierownictwo rajdu i opiekunowie musieli interweniować.

Okazało się, że pijany „dziki turysta” palił papierosy w stodole. Nie trzeba mówić co mogłoby się stać, gdyby nie szybka interwencja organizatorów. To wszystko wpływa na złą opinię o rajdach. A gdyby rajdy prowadzi-

lińska z Technikum Mechanicznego w Świdniku, bardzo wymagająca i surowa wykładowczyni, a zarazem najpopularniejsza opiekunka na rajdach i wycieczkach. U inż. D. Sieminskiej młodzież już wcześniej wyprzedza



w zorganizowanych grupach dla wszystkich chętnych, na pewno nie byłoby „dzikich turystów” i wielu komplikacji. A może wówczas nie mówiliby się, że problem chuligaństwa na rajdach można tylko zlikwidować przez likwidację rajdów. Lepszą drogą jest odpowiednia ich organizacja — pod opieką pedagoga. Jest coraz więcej chętnych do organizacji udanych rajdów. Jest ich jednak wciąż za mało. Są wśród nich i tacy jak inż. Danuta Sie-

mięba wzajemnie o „zdobycie” jej na swego opiekuna. Nigdy nie spotykają się z odmową. Gdyby było więcej takich pedagogów to dzięki dobrej opiece na rajdach miałyby one dobrą opinię! Proponujemy wszystkim chętnym dyskusję o rajdach. Może i wy chcecie przedstawić swego ulubionego opiekuna. Napiszcie! Postaraliśmy się wydrukować wszystkie wasze głosy.

(bkh)

## HARCOTEKA

W każdym większym mieście uczniowie szkół średnich, studenci czy też młodzież pracująca może — jeżeli chce się pobawić — udać się na tzw. dyskotekę, które organizowane są przez różne kluby, domy kultury itp. Dla uczniów szkół podstawowych, wstęp na tego typu imprezy jest niestety zabroniony z racji wieku. A przecież uczniowie ci, też chcą gdzieś się bawić. Jak do tej pory nikt chyba nie wpadł na pomysł zorganizowania takiej imprezy dla uczniów wyłącznie szkół podstawowych. Czy w dalszym ciągu ci uczniowie mają się bawić raz w roku tylko wtedy kiedy jest organizowana zabawa choinkowa? O tym jak bardzo duże jest zapotrzebowanie na imprezy tego rodzaju przekonała się drużyna harcerów im. KRZYSZTOFA KAMILA BACZYŃSKIEGO działająca w Szkole Podstawowej Nr 2 w Świdniku — organizator imprezy, którą nazwano „Harcoteką”. Harcoteka trwała od 16,30 do 20,00, a więc do godziny, do której młodzież szkolna może przebywać poza domem. Jak już sama nazwa wskazuje impreza była organizowana przez członków ZHP, dla których wstęp był bezpłatny. Dla niezrzeszonych w ZHP wstęp kosztował 3 zł. Początkowe obawy o powodzenie akcji szybko okazały się

plonne. Uczestników było wielu. Utarg jak na możliwości drużyny był znaczny, a sama harcoteka — zabawą nadzwyczaj udaną. Harcoteka miała również znaczenie propagandowe. Po tej zabawie do drużyny zapisało się

kilka dziewcząt. Jak zorganizować taką imprezę wszyscy zainteresowani mogą się dowiedzieć pisząc na adres 21-040 Świdnik, ul. 22 Lipca 19, Szkoła Podstawowa Nr 2.

K. Szczerbakiewicz

## W naszej drużynie

W tym roku praca w drużynie imienia KRZYSZTOFA KAMILA BACZYŃSKIEGO ze Szkoły Podstawowej Nr 2 w Świdniku jest naprawdę przyjemna i interesująca. Po kilku zaledwie zbiorach druha nasz zorganizował nam rajd rowerowy. Trasa rajdu wiodła poprzez malownicze okoliczności Lublina i Świdnika. Na rajd wyjeżdżaliśmy w pogodną niedzielę o godzinie 8 rano sprzed naszej szkoły. Pierwszy przystanek mieliśmy w Jakubowicach, gdzie obiektem naszego zainteresowania stały ruiny zamku. Druha zrobił nam pamiątkowe zdjęcie całej drużyny na tle ruin zaoytkowego zamku i ruszyliśmy w dalszą drogę. Jechaliśmy po polnych ścież-

kami omijając szosy i asfaltowe drogi, głównie po to by rajd był atrakcyjniejszy. Następnie zatrzymaliśmy się w małej miejscowości — Piszczynie, obejrzelśmy Dworek Kołaczkowski, gdzie obecnie znajduje się szkoła. Dalsza nasza droga wiodła przez piękne zielone łąki oraz lasy. W lesie stał nam miły chłód. Zrobiliśmy sobie tam następny przystanek, harcerki i harcerze posilili się, druha zrobił jeszcze kilka zdjęć i ruszyliśmy w drogę powrotną, która wiodła przez lasy janowskie. Zdyszani, spoceni lecz bardzo weseli dojeżdżaliśmy do drogi w pobliżu świdnickiego lotniska. W pobliżu lotniska zrobiliśmy metę naszego rajdu oraz skromny biwak.

## Harcerski styl, harcerski fason

Jedną z wielu drużyn w naszym liceum ogólnokształcącym jest drużyna klasy II d. Drużyna niby taka sama jak inne ale... no właśnie. Drużynową jest Danuta Bedońska. I chyba dzięki jej inicjatywie, fantazji i pomysłom dziewczęta nie mogą narzekać na nudę. Jest bowiem jaktem, że harcerki z II d nie nudzą się. Nie nudzą się także w niedzielę. Ostatnio były ze swoją drużynową na wycieczce za miastem. Rozpalili ognisko, piekły ziemniaki, śpiewały harcerskie piosenki, jednym słowem — wakacje, gdyby to nie był... październik. Degustacje upieczonych ziemniaków celebrowała Danika. Może były trochę niedopieczone, ale kto by zwracał uwagę na takie drobnostki.

Wypad za miasto zakończył się... potańcówką, bo dziewczęta zabierały ze sobą kasety magnetofonu. Tak więc nie ma nudnej niedzieli. Przykład pracy tej drużyny jest godny naśladowania. Drużyna z II d, w Dniu Nauczyciela nie zapomnieli o swoich pedagogach. Wszyscy otrzymali symboliczne kwiatki i podziękowania za swoją trudną pracę. Ich dziełem była też okolicznościowa gazetka. Jak wynika z tego niedosobionego przecież przykładu, przy odrobinie dobrych chęci i fantazji, można dobrze pracować, a co najważniejsze można wciągnąć do tej działalności także młodzież niezorganizowaną co ma miejsce w tej drużynie.

E.C.

Na podstawie materiałów nadesłanych przez czytelników redakcję kolegium w składzie: BOGDAN KRUSZAKIN — przewodniczący, EWA CYBULA i SŁAWOMIR SKOWIŃSKI.

Listy prosimy kierować pod adres: ZHP „HARCERSKI GŁOS” ul. Turystyczna 4/14 21-040 Świdnik lub GŁOS ŚWIDNIKA 21-045 Świdnik WSK ul. Przewodników Pracy 1.

Dziury kolegium redakcyjnego w każdą sobotę w redakcji Harcerskiego Głosu ul. Turystyczna 4/43 (niski parter) godz. 17.00.



# Krew darem życia

"NIEJEDNO DZIECIĘCE SERCE BIJE TYLKO DLATEGO, ŻE KTOS PODAROWAŁ MU KREW, NIEJEDNA MATKA CIESZY SIĘ Z UŚMIECHU SWOJEGO DZIECKA URATOWANEGO DZIĘKI WAM. DZIĘKUJEMY WAM ZA TO. ZA DAR NAJCENNIJSZY — KREW".

Słowa te skierowała uczennica szkoły podstawowej honorowym dawcom krwi zebrany z okazji obchodów „Dni honorowego krwiodawstwa” w klubie Iskra. Odbyło się tam spotkanie honorowych krwiodawców z przedstawicielami władz miejskich, oddziału wojewódzkiego PCK oraz dyrekcji wytwórni.

Podczas uroczystości wręczono najwyższe wyróżnienia PCK, odznaczenia II i III stopnia, które otrzymali: BOLESŁAW BARABAS — dyrektor szkoły nr 2 w Świdniku i ROMAN BOGUCKI wiceprzewodniczący Rady Zakładowej WSK.

Pracownicy naszego zakładu MIROSŁAW NAGÓRKO, KAZIMIERZ RAK i EDMUND BE-

RENT otrzymali odznaki „Zasłużony honorowy dawca krwi”. Referat wprowadzający wygłosił prezes klubu honorowych dawców krwi EDWIN WIECZERZAK.

Nasz klub dzięki preżencji działalności zarządu należy do najsilniejszych w województwie, zrzesza on około 300 członków. Wyrazem uznania dużych zasług i osiągnięć w propagowaniu honorowego krwiodawstwa było wręczenie dyplomów uznania członkom zarządu klubu — EDWINOWI WIECZERZAKOWI, KAZIMIERZOWI ŚWIRSZCZOWI i ZBIGNIEWOWI SZAFRANKOWI. Odznaczona została również dyplomem Rada Zakładowa WSK za pomoc w szerzeniu idei honorowego krwiodawstwa.

Spotkanie uświetliły występy zespołów artystycznych działających przy ZDK. Dużo sympatii zyskał teatrzyk dziecięcy „Telewizorek”.

Uroczystość związana z obchodami „Dni honorowego krwiodawstwa” przebiegała w serdecznej i miłej atmosferze, za co należą się słowa uznania jej organizatorom.

I.W.

## CO NOWEGO W KLUBIE ZMS „ISKRA”

Od kilku miesięcy w klubie młodzieżowym odbywają się ciekawe spotkania w ramach przyjaźni polsko-radzieckiej.

Do tego typu spotkań należy zaliczyć zorganizowane przez ZZ ZMS spotkanie aktyw młodzieżowego z grupą Komsomolu radzieckiego. W spotkaniu udział wzięli: grupa radziecka oraz aktyw młodzieżowy WSK. Przewodniczącą ZZ ZMS tow. WACŁAW SZURYGĄ zapoznał gości radzieckich z rozwojem miasta Świdnika oraz zakładu WSK. W swoim wystąpieniu mówił o osiągnięciach organizacji młodzieżowej, o jej rozwoju i planach perspektywicznych. Goście radzieccy zadawali pytania, na które odpowiadał tow. Wacław Szuryga.

W dniu 26 listopada 1975 r. w klubie młodzieżowym odbyło się spotkanie w ramach TPPR zorganizowane przez zakładowe koło TPPR przy WSK. W spotkaniu udział wzięli: dyrektor Orbisu w Lublinie mgr MARIAN FABROWSKI, organizator wycieczek z ramienia Orbisu LIDIA JANYSZKA, przew. koła TPPR przy WSK ZENON GĘBAŁA, sekretarz OOP EWA BOJACZUK, przedstawiciel organizacji młodzieżowej RYSZARD OKOŃSKI oraz 78 osobowa grupa radziecka z Moldawii. W imieniu organizatorów grupę radziecką powitał tow. ZENON GĘBAŁA, mówiąc o ścisłej współpracy pomiędzy naszymi krajami oraz poinformował o kierunkach rozwoju naszego miasta i przedsiębiorstwa.

Z ramienia organizacji młodzieżowej zabrał głos kierownik klubu ZMS „Iskra” Ryszard Okoński, który mówił o kierunkach działania oraz o osiągnięciach organizacji młodzieżowej w naszym przedsiębiorstwie. Tow. Okoński dość szeroko omówił zasady pracy i kierunki działania klubu młodzieżowego. W trakcie spotkania wystąpił zespół muzyczny, bawiąc swoim programem do godziny 22.00. W przerwach prezentowano efekty świetlne i nagrania muzyczne udestępowane w klubie.

Spotkanie upłynęło w miłej i przyjemnej atmosferze.

K.J.

## UROCZYSTE ZEBRANIE członków miejskiego koła ZBoWiD



...odbyło się w listopadzie br. w Świdniku. Zaproszeni goście i członkowie ko-



ła uczestniczyli w otwarciu Izby Pamięci Narodowej.

Fot.: T. Sugier

## Świdnickie kulisy

Kolejka, która pozornie nieczym różni się od innych. Ludzie stoją porządnie, spokojnie, organizacja, wysoka kultura. Kto raz miał przyjemność stać w tej kolejce, nigdy nie pomyli jej z inną. Dyskusje prowadzone są bardzo głośno (chyba po to, by plotek nie było), panie używają wyszukanych słów, czasami szepta (żeby zachęcić do podśmiewania).

Tematy rozmów zaczynają być jednakowe gdy na horyzoncie pojawia się autobus.

— No oczywiście nie podjedzie od razu, będzie nas tu trzymał.

— Ależ oczywiście — dodaje inna kandydatka na pasażerkę — jak wiecie ludzi do Piask, czy jakiejś tam Koziej Wólki, to od razu podjeżdża.

— To świdniwio, by traktować tak nas — Świdniczan!

I już wiemy, o co chodzi — to kolejka z kandydatkami na pasażerów autobusu relacji Lublin-Świdnik.

Dlaczego kierowca przetrzymuje na przystanku mieszkańców naszego grodu? Na to pytanie tylko częściowo znalazłam odpowiedź. Czasami robi

to celowo, a czasami dlatego, że musi. — Jak to musi? — słyszę już wzburzone głosy.

— A jednak musi — kierowca prowadzi samochód 12 godzin. Należy mu się ten 10-minutowy odpoczynek z dala od nas, pasażerów, zgłębku huku, kłótni — przecież odpowiada za życie! Konduktorka też człowiek, nawet czasami musi coś zjeść! Mogła by oczywiście zjeść przy pasażerach (gdymby chcieli zrozumieć, że konduktor ma również żołądek).

Niestety, dla wielu to rzecz nie do pojęcia. Byłam świadkiem takiego incydentu. Późne godziny wieczorne, autobus podjeżdża od razu na przystanek (kierowcy żał zrobiło się stojących). Konduktorka wyjmując bułkę i zaczyna jeść. Do odjazdu autobusu jest jeszcze 15 minut, ale każdy wsłuchujący prosi o bilet, jakby tej bułki nie widział. Wykonywanie dwóch tych czynności jednocześnie w warunkach autobusowych jest raczej niemożliwe. Konduktorka odpowiada spokojnie:

— Proszę poczekać, zaraz kończę jeść.

I właściwie nic szczególnego do tej pory się nie zdarzyło. Ale już zaczęła działać urażona „ambicja”. Co, nam każda czekać?

Z różnych stron autobusu dobiegają zdenerwowane głosy.

— Trzeba to było zrobić wcześniej!

— Nie może pani zjeść później?

Jeden z pasażerów był wyjątkowo uparty, stanął nad nieszczęsną konduktorką jak przysłowiowy słup soli i podniesionym głosem powtarzał pytanie:

— To znaczy, że pani odmawia sprzedaży biletu, proszę odpowiedzieć!!

„Oskarżona” schowała bułkę, zaczęła wydawać bilety. W tym momencie pomyślałam błyskawicznie, czy u tego pana (pracownik WSK) można coś załatwić w czasie przerwy śniadaniowej? Mimo, że „oskarżona” przyznała się do winy, sprawy nie zakończono. Zawarliśmy rozmowę.

Tylko od nas wymaga się dobrej pracy, dyscypliny, inni to mogą robić co tylko się im podoba.

No właśnie, zamiast sprzedawać bilety robi sobie przerwę śniadaniową!

Kierowca też nie lepszy, dzisiaj wyjątkowo podjechał!

Pewnie nowy — dodał ktoś z boku.

Ot, kultura — krzyknął ktoś gromko.

I tak dalej i tak dalej, aż do samego Świdnika. I jak myślicie, podjeżdża kierowca następnym razem tak od razu?

I.W.

## PULAPKA na RESORY

Historia ciągnie się od dawna, trudno przypomnieć sobie kiedy przekopano jezdnię w dwu miejscach na skrzyżowaniu koło kina Lot, a że przekopano to nie w tym zleżo. Wiadomo, że w jezdniach kopie się dół i kładzie się różne przewody. Złe jest wtedy, gdy się byle jak zasypie gdy się nie poprawi w razie powstania zapadliny w asfalcie. Ile kłopotów spada wtedy na głowy przedsiębiorstwa gospodarki komunalnej ile gorących życzeń otrzymuje od kierowców dyrektor osobicie chociaż sam może nie wiedzieć o defekcie jezdni, bo od tego ma personel. Tymczasem wystarczyłoby trochę asfaltu i po krzyku.

Tak właśnie dzieje się na ulicach Świdnika — przykład koło kina Lot. Podobnie jest jeszcze w kilku miejscach. Kierowcy świdniccy wiedzą, że w tych miejscach trzeba zwalniać, a jeśli który zapomni, to ludzie w wozy walą głowami o dach. O przyjeździe lepiej nie mówić — wpadają w pulapki bezbiednie.

Czy to taka wielka fatyga — przejeżdżenie i wyrównanie nawierzchni? Niech mały rowek w poprzek jezdni nie świadczy że o mieście.

St.

## Prześwietlenie — sprawa trudna

W pierwszych dniach grudnia br. otrzymałem skierowanie na skopię klatki piersiowej. W rejestracji przychodni przyzakładowej poinformowano mnie, że tego rodzaju badania wykonywane są w przychodni miejskiej po uśrednieniu zarejestrowaniu się.

W wyznaczonym dniu udałem się do Zespołu Opieki Zdrowotnej i Społecznej miasta Świdnika i stanąłem w kolejce do rejestracji. Przede mną było około 40 osób. Gdy po dojeździe do okienka przedstawiciel skierowania i legitymację ubezpieczeniową usłyszałem stwierdzenie, że nie będę przyjęty. Ogarnęło mnie ogromne zdziwienie — zapytałem dlaczego? Czy coś ze skierowaniem nie w porządku? Pani rejestrująca skierowania grzecznie poinformowała mnie, że pracownicy z wytwórni nie będą przyjmowani, ponieważ takie otrzymała polecenie od swego przełożonego. Doradziła również, że gdy lekarz zgodzi się mnie przyjąć wówczas będę zarejestrowany. W tym czasie z podobną sprawą było jeszcze kilka osób z zakładu. Jeden z panów twierdził (wcześniej musiał go ktoś uprzedzić o istniejących trudnościach), że specjalnie informował się w sekretariacie kierownika przychodni przy-

zakładowej i usłyszał odpowiedź pielęgniarki, że sprawa jest definitywnie załatwiona! Jednak rzeczywistość okazała się inna. Pacjent nie został przyjęty. Bardziej sprytni załatwiali sobie przepisanie skierowania przez lekarzy przychodni miejskiej.

I tak przez kilka dni ludzie chorzy brali przepustki, tracili czas i nerwy po to, żeby przekonać się, że z nich ząkpono. Kilku bardziej odważnych, wracając z tej wyprawy z niczym, pozwoliło sobie zwrócić uwagę paniem rejestratorkom, aby nie kierowały ludzi na skopię do przychodni miejskiej. Wówczas usłyszeć odpowiedź: żeby ich nie zdenerwować. Nasuwa się pytanie: kto tu ma być zdenerwowany?

Dziwnym wydaje się fakt błędnego informowania pacjentów przez personel pielęgniarski przychodni przyzakładowej, że sprawa ta jest załatwiona, że jest to po prostu kaprys lekarza rentgenologa z przychodni miejskiej.

MNIE WYDAJE SIĘ, ŻE NALEŻY JAK NAJRYBYCIEJ UREGULOWAĆ TE SPRAWY, NIECH LUDZIE NIE TRACĄ DROGIEGO CZASU, SKORO CENNA A-PARATURA DO PRZESWIELENIA JEST ZAINSTALOWANA NA TERENIE ZAKŁADU.

Pacjent

## Poranek w kinie „LOT”

26 listopada br. tak jak w każdą niedzielę i święto na poranek było dużo chętnych — dostawiano nawet dodatkowe krzesła podczas wyświetlania filmu.

Na sali przed seansem gwar i gólny dzieci — widocznie tych bez opieki rodziców. Ale zaczęło się!

Rozkrzyżowany tłum maluchów powoli usypała się. Na ekranie ba'ka o misiu Colargolu, po skończeniu której znów pewne ożywienie. Ale oto na ekran wkracza znów bohaterowie dnia misie Colargol i Lordynka oraz młoda para — państwo Krukowie i tak jeszcze pięć albo sześć razy. Zeby to chociaż w odpowiedniej kolejności, ALE NAJPIERW PRZEDSTAWIONO DZIECIOM ŚLUB, PÓŹNIEJ ZARĘCZYN, A NASTĘPNIE ZAPOZNANO SIĘ PARY MŁODEJ itp.

Zawyczał po skończonej kolejnej bajce dzieci ożywiali się i klaszczały w dionie. W tym dniu tego nie było. Zewsząd było słychać pytania: „Kiedy się wreszcie skończy ten Colargol?”.

Niektóre dzieci nie wytrzymały do końca i opuszczaly salę kinową wcześniej. Jedną z pań zdradziła mi, że jej córka jest pierwszy raz na poranku. Nie miała szczęścia ta mała, bo w tym dniu z ekranu wlało nudą. Ktoś zakpił z maluchów aplikując im jeden temat przez goz'ne. Dzieci w wieku przedszkolnym potrzebują urozmańcenia w odbiorze filmów. Efekt tego poranku — to niezadowolone, a dla niektórych maluchów rozgoryczone. Tu przytoczę słowa dziecka, które było pierwszy raz na poranku: „mamusiu ja już nie chcę więcej iść na taki poranek”. Myślę, że dalszy komentarz jest zbędny.

Czytelnik

Od redakcji:

Przykro nam o tym pisać, ale ostatecznie otrzymujemy sporo sygnałów o nieprawidłowej pracy kina. W sobotę 13 grudnia na seansie o godzinie 19,15 wyświetlany był film dozwolony od lat 15. I dlatego zapewne na widowni znalazła się młodzież właśnie w tym wieku, która hałasowała i

głośno komentowała sceny erotyczne, przeszkadzając pozostałym widzom w odbiorze filmu. W tym przypadku zabrakło kierownictwu kina konsekwencji w ustaleniu i doborze godzin i tematów projekcji. Jeśli bowiem podejmuje się decyzję wyświetlania filmu dla młodzieży (którą chętnie obejrzą i widzowie dorośli) w godzinach wieczornych, to młodzi na ten seans nie powinni być wpuszczani, zwłaszcza ta młodzież (piętnastoletki), która o tej porze gdy kończy się film powinna przebywać już w domu.

Wydać nam się także, że na seansie RDKF powinna mieć wstęp publiczność już wyrobioną, reprezentująca pewien poziom kultury filmowej. Niestety, także na seansach RDKF-u zdarzają się podobne ekscesy, jak ten wyżej opisany. Nasuwa się więc pytanie — czy karnety muszą być rozsprzedawane aż do wykorzystania ostatniego miejsca? Czy nie lepiej byłoby zrezygnować ze sprzedaży kilku abonamentów dając tym samym stałym członkom klubu możliwość obejrzenia filmu w ciszy i spokoju?



## TRYBUNA KIBICA

## JAK MINAŁ SPORTOWY 1975 ROK ?

**Z**ARÓWNO w życiu jak i w sporcie nieprzerwanie odbywa się zmiana warty. Jedne imprezy ustępują miejsca drugim, zapalają się lub gasną sportowe gwiazdy, a po pięknych zwycięstwach i sukcesach jakże często przychodzi gorzkie porażki. Rok 1975 mamy już prawie poza sobą. Był to okres brzemienisty w radosne wydarzenia w sporcie, ale nie poskąpił również kibicom i przyręczym spraw.

♦ **JAK OCENIAMY DZIAŁALNOŚĆ KLUBU JEJEGO SYMPATYCY?**  
♦ **JAKIE WYDARZENIA SPORTOWE WYWARŁY NA NICH NAJWIĘKSZE WRAŻENIE?**  
♦ **CO UCZYNIŁBY PODNIEŚĆ SPORT ŚWIDNICKI NA JESZCZE WYŻSZY POZIOM?**

Te i jeszcze inne pytania skierowaliśmy do wielu kibiców i entuzjastów sportu w Świdniku w nadziei uzyskania od nich jak najbardziej rzetelnych i obiektywnych opinii, które pozwoliłyby ruszyć z miejsca wiele niezadowolonych dotąd spraw.

Nasza mini ankieta zwana popularnie TRYBUNĄ KIBICA służyła już wielokrotnie działaczom i sportowcom. Jak dawniej tak również i obecnie pragniemy chyba wszyscy bez wyjątku aby nasz Fabryczny Klub Sportowy był nadal wizytówką załogi, by o świdnickim sporcie i sportowcach było nadal głośno i w kraju i za granicą.

A oto głosy naszych czytelników, kibiców i sympatyków świdnickiej Avii.

## mgr LECH MACIESOWICZ

— spec. d/s gospod. materiałowej

**W**SZYSTKO cnyba ułożyło się dobrze w tym roku, gdyby nie fatalne potknięcie naszych piłkarzy w Gdyni. Przegrana z Arką 0:6 to właściwie kompromiata naszej piłki, choć co tu dużo mówić i w ekstraklasie w bieżącym sezonie dwukrotnie po 0:6 „oberwała” od Stali i Szombierka — warszawska



Legia. Tyko, że Legu nie grozi spadek, a nam chyba JEDNAK TAK, aby się to jednak wszystko na wiosnę szczęśliwie skończyło. To powrocie z sanatorium nie chcę szeroko komentować tej sprawy, gdyż stan mego zdrowia mógłby się znacznie pogorszyć... Z tym jednym, jedyńm wyjątkiem — pracę klubu oceniam w roku 1975 pozytywnie. Jeżeli chodzi o poszczególne sekcje, najbliższą mojemu sercu jest drużyna bokserska. Pozostaliśmy w I lidze dzięki ambicji wielu pięściarzy. Za boksera roku uważam oczywiście WYSZOMIRSKIEGO. Wysoko oceniam również OSIŁKĘ, PETKĘ, SITKOWSKIEGO, RADZIEWICZĄ I WÓLKIEWICZĄ. Przy końcu rozgrywek nienajlepiej spisywał się Andrzej Andrachiewicz. Nie wystąpił w Koninie mimo, że pojechał z drużyną. Ostateczny rezultat jak wiemy, to porażka 9:1! A szkoda! Moglibyśmy być jeżeli nie trzecim, to czwartym zespołem w kraju. Stąd wniosek, że źle się dzieje w takim zespole kiedy wszyscy nie walczą za jednego, a jeden za wszystkich. Tak czy inaczej trzeba aby trenerzy i działacze zaczęli przygotowywać jak najszybciej zaplecze dla naszych ligowców. Kariera wielu bowiem obecnych zawodników drużyny zbliża się powoli ku końcowi. Uważam również, że czas wolny od zajęć treningowych zawodników we wszystkich bez wyjątku sekcjach winien być korygowany. Mogliby oni wykazać z powodzeniem niejedną pracę społeczną.

## Inż. WŁADYSŁAW CZUWAJ



Zarząd klubu pracował dobrze w starym roku. Jedyń niewypał to słabutka gra świdnickich piłkarzy. Szczególnie mierny był mecz z Polonią Bydgoszcz. W spotkaniu tym uzyskaliśmy co prawda remis, a'e co to był za remis?! Przegraliśmy także z kretesem mecz ze Stoczniowcem.

O Arce lepiej nie wspominać! To był szok, z którego do dziś trudno się otrząsnąć. Gdybym był prezesem klubu natychmiast przeanalizowałbym przede wszystkim pracę całej sekcji piłki nożnej. Sądzę, że najwyższy już czas zastąpić repów młodymi graczami. Każdy trener musi mieć autorytet w drużynie. Jeżeli wywodzi się on z tego samego środowiska co i zespół, ma zazwyczaj sporo kłopotów w pracy. Wysoko oceniam pracę działaczy, trenerów i zawodników w sekcjach piłki siatkowej i bokserskiej. Wyczyn i masowość w sekcji pływackiej są nadal pożądaną. Można by pomyśleć o nas o zorganizowaniu w nowym roku ulicznych wyścigów motocyklowych. Tego rodzaju impreza chwyciłaby na pewno.

## PIOTR PRUS

— kierownik rozdzielnii

**S**WIDNICKA Avia jako klub ma się czym chwalić. Zarówno jeżeli chodzi o wspaniałe obiekty, jak również i o sport wyczynowy. Jako bytemu piłkarzowi jest mi niewątpliwie bardzo niezręcznie zabierać głos np. w sprawach trenerki, ale skoro już powiedziało się A, trzeba również powiedzieć i B. Wydaje mi się, że trenerzy z „własnego podwórka” nie zdali u nas egzaminu, aczkolwiek podjęli się ostatnio prowadzić naszą drużynę ligową. Był



dobrym trenerem to nie taka znowu łatwa sprawa. Potrzeba do tego i rzetelnej znajomości fachu i szerokiej wiedzy o sporcie. Trzeba się po prostu bez przerwy dokształcać. N'e wydaje mi się, aby kiedyś ktoś poważnie rozliczał u nas w klubie trenerów za ich pracę, a szczególnie za pracę z młodzieżą. Przychodzić oni najczęściej i odchodzą, a rezerw jak nie było tak nie ma. Ostatnie, słabutkie wyniki piłkarzy Avii nie są dla mnie absolutnie żadnym zaskoczeniem. Pamiętam bowiem dobrze, że gdyby nie reorganizacja rozgrywek, trzeba byłoby nam długo czekać na awans piłkarzy do II ligi. I stąd też, jeżeli powrócą oni nawet w przyszłym roku do klasy okręgowej osobliście nie będę rozdzierał z tego powodu szat.

Byli w lidze, nie sprawdzili się po prostu i taka jest sportowa prawda. Na razie jeszcze jednakże nie zapuszczajmy! Wielką zdobyczą klubu i Świdnika jest siatkówka. Przyjemnie jest na pewno oglądać w telewizji programy sportowe i słuchać słów komentatorów, którzy chwalą dla przykładu TOMASZA WOJCIOWICZĄ I LECHA ŁASKO. W boksie daje się zauważyć obniżenie poziomu, nie tylko zresztą u nas. Mimo to mamy u nas wielu dobrych bokserów, że wymienię wśród nich choćby takich

jak: PETEK, WYSZOMIRSKI, OSIŁEK RADZIEWICZ. Można na nich jak dotąd położyć. Na modych trzeba jednak stawiać nadal.

## ZENON DEC

— kierownik drukarni

**M**INIONY sezon sportowy uważam za uany w większości dyscyplin sportowych. Jedyńm plusem można kuleje. Dla sekcji tej w moim odczuciu winien być opracowany specjalny program działania. Pomoc materialna, pomoc w oekształcaniu się naszych sportowców, w zdobywaniu zawodu winna być stosowana tylko wówczas, jeżeli dany zawodnik wykazuje się ambicją i dobrymi wynikami w tej, czy innej dyscyplinie sportowej. W klubie nie powinno być absolutnie miejsca dla maru-



derów. Przy klubie winna działać rada społeczna, która potrafiłaby działać przede wszystkim na oekunku wychowawczym. Dialog zarządu klubu z załogą jest nadal konieczny, podobnie jak konieczne są — szkółka piłkarska i bokserska. W sekcji pięściarskiej mamy cnyba u nas więcej instruktorów i trenerów, aniżeli dobrych zawodników. Głośno mówi się jak dotąd jedynie o szkółce w Piaskach, trzeba przede śmieiej i jeszcze bardziej zdecydowanie sięgać po utalentowaną młodzież, a wówczas będą i wyniki. Za sekcję najbardziej sprawnie działającą uważam sekcję siatkówki.

## Inż. WŁADYSŁAW STECHNIN

**K**ŁUB NASZ prowadził w 1975 roku ożywioną i wszechstronną działalność. Na szczególne wyróżnienie zasługują pierwszoligowe zespoły siatkówki i boks. Obniżyli nieco poziom rajdowcy. Najmiej wspominać do dziś zwycięski mecz naszych siatkarzy z Mistrzem Polski Resovia. To było wspaniałe widowisko. Emocjonujące były także mecze pięściarskie Avii z Wybrzeżem i Legią. Bokserzy wykonali plan! Mam duże uznanie dla WYSZOMIRSKIEGO I OSIŁEK. Oglądając walki pokazowe młodych bokserów ze szkółki Avii w Piaskach trenowanych przez Kowalskiego i Petkę odniosłem wrażenie, że ci dwaj nauczyciele boksu mogą zrobić w klubie w przysz-

łości dobrą robotę. Najsmutniejszy obraz to niestety nasza piłkarska rodzinka. Częste zmiany trenerów, ma-



ła operatywność działaczy, którzy widocznie zbyt długo zasiadzieli się w tej sekcji, brak chęci do walki i ambicji ze strony wielu zawodników, to smutna prawda zagaża do klubu już od kilku ładnych miesięcy. Najgorzej jest chyba jednak z pracą wśród młodzieży. Jeden SUZYNSKI to stanowczo za mało. Pytanie ciśnie się samo na usta. Co właściwie robią trenerzy? Jak szkoła? I czy warto im płacić w ogóle za taką robotę?

## JAN TOMASIK — mistrz

**N**IESTABILNA forma piłkarzy i ich miernie wyniki w tym sezonie narobiły sporo zamieszania. Nic też dziwnego, że stadion ostatnio coraz bardziej pustoszał. Zjawisko to na pewno niepożądane, ale jeżeli piłkarze nie zaczęli lepiej grać, sytuacja nie ulegnie zmianie. Na wiosnę roku 1976 czeka ich bardzo trudne zadanie. Jeżeli wydestaną się ze strefy spadkowej uratują swoją twarz. I to jest właściwie według mnie jeden jedyń s'ek, który tkwi obecnie mocno w klubie. Gdzie przyczyna? Myślę, że przede wszystkim w pracy trenerów. Kadra trenerska i instruktorska powinna być rozliczana nie tyle za sam pobyt w Świdniku, lecz



przede wszystkim za wyniki. Bo co tu dużo ukrywać, trenerzy zarabiają bądź co bądź u nas trochę grosza, a własnych wychowanków liczymy od lat na palcach jednej ręki. Mało tego — niejednokrotnie nie pozwala im się dobrze i długo pograć w drużynie. Najwięcej radości sprawili mi bokserzy w pięknym spotkaniu z Legią. Remis z tą drużyną zapewnił nam dalszy pobyt w

I lidze. Mijają powoli te czasy, kiedy to można było wyjechać z tą czy inną drużyną na mecze np. do Warszawy, Gdańska czy do innych miast. Ucanie wycieczki kibiców, przy rocznych zwycięstwach naszych sportowców sprawiły nam wiele radości. D's tego rodzaju imprezy zaczęły zanikać zupełnie. A szkoda! To jedna z wielu dobrych form łączności z kibicami. Zaczyna nam jej ostatnio bardzo wyraźnie brakować.

## Inż. JAN TORUŃ

**K**ŁUB SPORTOWY Avia to przede wszystkim wizytówka WSK. O te wizytówkę dbają jak dotąd siatkarze, rajdowcy, bokserzy, pływacy i szachiści. Największą furorę robią siatkarze. Ich umiejętności i ambicja w walce wykazane dla przykładu w spotkaniach z Resovią i Piłoniem, tj. z najtrudniejszymi przeciwnikami wywoływały ogólny entuzjazm. Nic też dziwnego, że na każdy mecz siatkarzy ciągną do hali tłumy... Boks to sprawa nadal kontrowersyjna. Obniżenie poziomu owsem widoczne, ale i z werdyktami sędziowskimi nie zawsze najlepiej. Mimo to, pięściarze zasłużyli na uznanie. Obronili I ligę, a to się liczy!



Piłkarze nie mają u nas dobrego zaplecza do pracy. I to jest również jedna z przyczyn obniżenia poziomu gry w naszej ligowej jedenastce. Mammy słabe boiska treningowe, a i główne pozostawia wiele do życzenia. Aby drużyna utrzymała się w II lidze musi solidnie przepracować zimę. Drużyna poza tym to przede wszystkim kolektyw. O kolektywne działanie trzeba postarać się także wśród kadry instruktorsko-trenerskiej.

Każdy piłkarz powinien być dla odmiany rozliczany z wyników. Stąd wniosek, że w stosunku do wielu graczy należałoby zrewidować postępowanie klubu i zakładu, które to instytucje stwarzają im przecież jak najlepsze warunki materialne, a otrzymują w zamian za to żenujące rezultaty. Za najbardziej konkretne posunięcie w klubie w minionym roku uważam rozpoczęcie budowy lodowiska. Tę szansę trzeba nam koniecznie wykorzystać!

I tyle w ostatnim numerze bieżącego roku w naszej TRYBUNIE KIBICA' ze strony entuzjastów sportu. Jest w tych wypowiedziach niewątpliwie obok gorzkiech słów prawdy, których pominać niestety nie można i wiele optymizmu. Jest sporo postulatów i wniosków, które należałoby realizować w przyszłym roku. Kibice mówią nadal i słusznie stawiają sprawę, o stwarzaniu utalentowanym jednostkom właściwych warunków szkoleniowych, socjalnych i materialnych, które przyczyniają się niewątpliwie do dalszego podnoszenia poziomu sportu wyczynowego w naszym środowisku.

Ci sami kibice domagają się jednocześnie aby zło, które nagromadziło się w klubie w starym roku całkowicie wykorzystać. Tylko bowiem właściwie rozumiana zasada jednolitości poczynają zarządu z kadry trenersko-instruktorską, działaczami i sportowcami wszystkich sekcji — może przyczynić się do dalszego wszechstronnego rozwoju kultury fizycznej i sportu, służąc zarówno rozwojowi biologicznemu naszej młodzieży jak i regeneracji sił załogi. Rozmowy z kibicami prowadził i notował

St. Jankowski

## Drugie koło ZMS przy FKS Avia

Przy Fabrycznym Klubie Sportowym Avia powstało drugie koło ZMS. Po siatkarzach koło zawiązały bokserzy. Przewodniczącym koła został JÓZEF RADZIEWICZ, wiceprzewodniczącym — RYSZARD SITKOWSKI, a skarbnikiem PIOTR OSIŁEK. 19 legitymacji wręczył członkom koła na inauguracyjnym zebraniu przewodniczący Zarządu Zakładowego ZMS WACŁAW SZURYGA. W zebraniu uczestniczyli: prezes FKS Avia JÓZEF MADEJ, trener STANISŁAW BOMBOLEWSKI i społeczny kierownik drużyny STEFAN DUDZIK.

Członkowie nowo powstałego koła ZMS przy sekcji pięściar-

skiej postanowili włączyć się czynnie do budowy sztucznego lodowiska, uczestniczyć w realizacji programu organizacji zakładowej ZMS i współzawodniczyć z kołem ZMS przy sekcji piłki siatkowej.

Członkowie koła zobowiązali się roztoczyć opiekę nad juniorami. W dyskusji podkreślono mocno konieczność ściślejszego aniżeli dotąd utrzymywania kontaktu z zarządem klubu. Najbliższe spotkanie zarządu klubu z sekcją pięściarską nastąpiło w drugie połowie grudnia br. i miało na celu podsumowanie sezonu.

M. K.

NAJLEPSZE ŻYCZENIA NOWOROCZNE  
WSZYSTKIM SPORTOWCOM  
I SYMPATYKOM AVII

przesyła  
ZARZĄD KLUBU



# magazyn GŁOSU

## Owoce na świątecznych stołach

JEDLIBYŚMY je chętnie przez cały rok, ale już na świątecznych stołach nie może zabraknąć tradycyjnie owoców takich jak: orzechy, jabłka, pomarańcze, mandarynki. Jabłka i orzechy taw. włoskie rosną u nas i są wszystkim powszechnie znane. Znamy również smak i walory odżywcze pomarańczy i mandarynek. Nie wszyscy jednak wiedzą, że np. mandarynki pojawiły się w Europie stosunkowo niedawno, że dopiero w 1828 roku przywieziono je z Chin. Również z Chin pochodzą pomarańcze, które opisano po raz pierwszy przeszło trzydzieści lat przed naszą erą, w czasie pochodzą Aleksandra Macedońskiego do Indii, dokąd pomarańcze przewiezione zostały właśnie z Chin.

W starożytnym Rzymie nadawano wiszącym na drzewie owocom pomarańczy dziwaczne kształty szkieletów, wazoników, zwierząt — umieszczając je w glinianych lub gipsowych formach. W XVII wieku potrafiono nawet cukrzyce pomarańcze rosnące jeszcze na drzewie. Nie znając jeszcze witaminowego bogactwa pomarańcza — dla złotych owoców i rozświecających wspaniały aromat kwiatów zaczęto zakładać, zwłaszcza we Francji, specjalne pomieszczenia zwa-

ne oranżeriami. Pomarańcza po francusku orange.

**P**RZYDATNOŚĆ soku pomarańczowego i cytrynowego znana była od dość dawna. Przez wieki wiele różnych chorób, zwłaszcza reumatyzm, leczono tymi sokami. Jedzoną też owoców również jako antidotum przeciw truciznie i... dżumie. Znamy żeglarz James Cook zabierał ze sobą na okręty spore zapasy soku cytrynowego i pomarańczowego, a w roku 1795 ogłoszono obojętne codziennego wydawania załogom statków porcji takich soków. Ciekawa jest historia pojawienia się cytrynów w Rosji. Na północy pod Leningradem istnieje miasto, które do niedawna nazywało się „Drzewem pomarańczowym” — Oranienbaum. W roku 1714 wybudował tam dygnitarz carski, Mienszykow, pałac z wielkimi oranżeriami, w których hodowano pomarańcze. W roku 1780 Katarzyna II rozkazała osadę Oranienbaum nazwać miastem i nadała mu herb wyobrażający drzewo pomarańczowe na srebrnym tle. (Obecnie miasto to nazywa się Lomonosow).

**N**IE TYLKO w Rosji, ale i w Polsce magnaci i bogacze zakładali pomarańczarnie. Jedną z najciekawszych jest istniejąca i rozwijająca się do dziś poznańska pomarańczarnia, drugą — warszawska.

Ale nie tylko bogacze — również w mieszkaniach mniej zamożnych rozpowszechniły się te rośliny. Można wyhodować drzewo pomarańczowe lub cytrynowe z nasion zwanych popularnie „pestkami”, należy jednak natychmiast po zjedzeniu pomarańczy lub pokrojeniu cytryny wsadzić nasiona na głębokość 1 centymetra do ziemi inspektowej zmieszanej z piaskiem. Nasiona wzejdą po miesiącu. A na przyszłe święta będziemy mieli małe jeszcze drzewka cytrynowe, które zakwitną w warunkach mieszkaniowych dopiero za piętnaście — dwadzieścia lat. Będą one również owocować. Warto więc, spożywając pomarańcze przy świątecznym stole, posadzić nasionko w doniczce i... czekać.

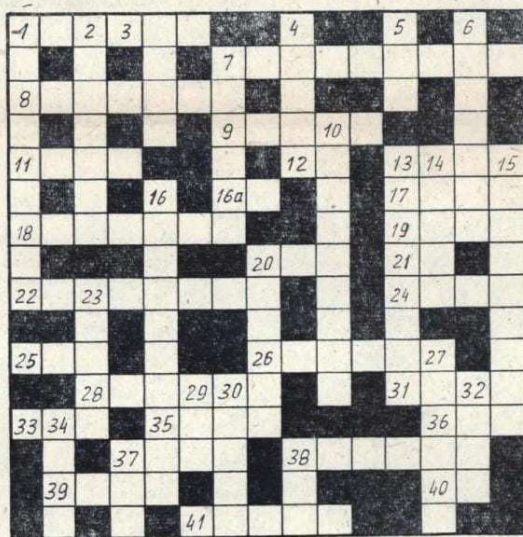
## Puchowy śniegu tren...



Fot.: Z. Piasecki

## Krzyżówka nr 39

POZIOMO: 1. port nad Dunajem, 7. tropień zwierzęcy, 11. miasto w Austrii, 12. symbol pierw. chemicznego, 13. przed wschodem słońca, 16a. grupie psów gończych używanych do



opatrunkowy, 18. elektron o ujemnym ładunku elektrycznym, 19. państwo w Azji, 20. usuwa plamy, 21. litera fonetycznie, 22. kraina hist. w pn.-wsch. Hiszpanii, 24. waga opakowania, 25. liczebnik, 26. zwierzę hodowlane, 28. miasto i port nad Donem, 31. duży czarny ptak, 33. imię żeńskie, 35. 60 sztuk, 36. zaimek osobowy, 37. w tej akcji zakład nasz uczestniczy, 38. nazwa zespołu muzycznego przy ZDK w Swidniku, 39. mityczny syn króla Teb Lajosa i Jokasty, 40. symbol pierw. chemicznego, sodu, 41. stosowany do izolacji w budownictwie.

PIONOWO: 1. kraina w pd. Argentynie, 2. gatunek małpy z rodziny gibbonów, 3. pisemne zezwolenie na przekroczenie granicy, 4. ozdobny krzew lub drzewko pochodzące z Azji Wsch., 5. rzeka w Czechosłowacji, 6. staropolska nazwa mocnej wódki, 7. gatunek ziela, 10. miasto w woj. bydgoskim, 13. robaczek świętojański, 14. miasto i port nad Morzem Czarnym, 15. jezioro w Afryce Wsch., 16. przyrząd optyczny do bezdotykowego pomiaru prędkości obrotowej lub częstotliwości drgań, 20. miasto i port w pd. zach. Ghanie, 23. rynek w starożytnych miastach greckich, 27. leży nad Wisłokiem, 29. kolejowy lub tramwajowy, 30. miasto wojewódzkie, 32. związek państw, 34. ogólne zebranie, 37. uchodzi z komina, 38. najwyższy szczyt Kreta.

## głos ŚWIDNIKA

Redaguje zespół w składzie:

STANISŁAW STRELNIK  
redaktor naczelny  
przewodniczący kolegium  
WŁODZIMIERZ LORENC  
kierownik redakcji  
MALGORZATA TARNOWSKA  
sekretarz redakcji  
MIECZYSLAW KRUK  
redaktor techniczny  
IRENA WIERZCHOŚ  
redaktor rozgłośni zakładowej

Andrzej Bogusz, Jerzy Drumlowski, Henryk Kamiński, Zdzisław Mazur, Aleksander Mitrega.  
Adres redakcji: 21-045 — WSK Swidnik k. Lublina tel. 126-61 wewn. 249

Drukarnia zakład, WSK-Swidnik WSK-S z. 1705 29.12.75 r. 2000 K-8

## Myśli i aforyzmy

Są ludzie, którzy i wewnątrz siebie ubierają się modnie.

AUERBACH

Niektórym ludziom wiatr tak samo łatwo podnosi głowy jak i kapelusze.

HALIFAX

Człowiek powinien mieć wszystko piękne: i twarz, i odzież, i duszę, i myśli.

CZECZOW

Najlepiej poznać się ludzi w sporze i kłótni.

HERBERT

## RECEP T A

Weź pół szklanki koniaku, zmieszaj z reńskim winem, wypij wcześniej pięć czystych i trzy wermuty z ginem. Potem butelkę portu, dwie whisky i trzy pipiermenty. Będziesz urznięty!

## felieton głosu

**K**OCHANI, kiedy o północy 31 grudnia strzela korki butelek szampana, kiedy składają będziecie sobie życzenia noworoczne pomysłicie czym dla was był ten rok. Z pewnością, nie będzie to pora najbardziej sprzyjająca takim rozważaniom, alii chwila refleksji nigdy jeszcze nikomu nie zaszkodziła, wierząc w to, że refleksje snuć potraficie, nie chciałyby wam sugerować tematów, ale mnie refleksyjność ogarnęła już nieco wcześniej i to — naprawdę, powiedziałam — ma głęboki związek z tym co za chwilę przeczytacie.

**P**RZED wszystkim muszę wam się przyznać, że z niecierpliwością czekam na zakończenie tego roku. I nie ma to absolutnie

związku z moimi osobistymi sukcesami lub klęskami (było ich niezbyt dużo i nie tak całkiem mało — ale to przecież was nie obchodzi, absolutnie!).

Gorące pragnienie, aby ten rok się skończył wynika z faktu, że ogromnie mi za udręczonych, przytłoczonych i zameczonych... mężczyzną.

Ostatecznie to wprowadzić nie nasza kobieta, wina, że ktoś na szczeblu bardziej niż najwyższym (a nie była to kobieta — zapewniam was) w przytłoczeniu czarnego humoru postanowił ten rok uczynić Międzynarodowym Rokiem Kobiet. I to co wam panom i władcom, sprawia frajdę przez jeden dzień w roku stało się waszą udręką przez całe okrągle 365 dni.

**B**IEDNI, udręczeni mężczyźni jakże przykro było mi gdy patrzyłam na wasze zasmucone oblicza

zwracające się w stronę okien autobusu, za którymi po raz tysięczny oglądaliście ten sam ponury krajobraz znany wam już na pamięć. A wszystko dlatego, że obok was stanęła kobieta! Wtedy długo i gorąco musieliście przekonywać sami siebie, że okazji ustąpienia jej miejsca będziecie mieć jeszcze wiele, podczas gdy ona nie uczyni tego w tym roku, bo to przecież rok kobiet.

Jakże wiele samozaparcia kosztowało was załatwianie spraw służbowych (i nie tylko) z kobietami. Ani sprawy tych nie można oprzeć o bufet, ani nie można „puścić” wianami (kwiaty wszak wręczacie nam raczej niechętnie), a w ogóle to jak się... przywołać? Najgorzej zaś w tym wszystkim było to, że musieliście swój ulubiony dźwięk schować do lamusa, by tam doczekał się lepszych czasów. Nawet wtedy,

gdy zdecydowaliście się odpowiedzieć jak to kobiety nie reagują na zawołanie — człowieku — czyniliście to ze świadomością ogromnej winy i zapewne stąd się brały wasze głupie miny.

Wstrząsem lub wręcz szokiem był fakt, że kobieta zastępuje na wyróżnienie w pracy, na nagrodę, na przyznawanie symbolu upoważniającego do opuszczenia zakładu do godziny 15-tej. Wtedy w swe męskie dłonie braliście pióro lub długopis kreśliście, poprawialiście — bo jeszcze do końca roku jest dużo dni i czym uczucie ten rok wtedy gdy się będzie kończył?

Najbardziej bolało was i będzie boleć do ostatnich minut tego roku to, że nie było ani jednego dnia mężczyzny. Wszak Dzień Odlewnika, Hutnika, Metalurga to nie to, wszak i w tych zawodach pracują kobiety.

**K**OCHANI, gdybym była tak złośliwa, jak kłujący jest krzew tarniny (nazwa jej owocu jest wszak moim felietonowym podpisem) życzylibym wam aby rok 1976 uchwalił Międzynarodowym Rokiem Mężczyźni! Nie potrafię się jednak zdołać na taką perfidię i cięsz się z górą na to, że tylko jeden dzień przyszłego roku będzie Dniem Kobiet życząc wam by wasze panie (matki, córki, żony, babcie, Kochanki i koleżanki) pamiętały o tym, że to właśnie wy jesteście słabą płcią, że to właśnie was się rodzi na świecie mniej, że jesteście stworzeni po to, by koło was chodzić, chołubić, pielegnować i kochać.

I jeszcze życząc wam byście zawsze pamiętali, że kobieta to tout court — człowiek.

## tarka